



**ZESPÓŁ SZKÓŁ
MECHANICZNO-ELEKTRYCZNYCH
im. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO**

ul. Targowa 29, 42-200 Częstochowa
Tel. 34-324-14-11 Fax 34-324-48-39
e-mail zsme@pro.onet.pl

A może kariera wojskowa?

Wielu uczniów ZSME marzy o karierze wojskowej. Z tą myślą wybrali oni klasy mundurowe, dzięki którym mają większą możliwość zapoznania się z pracą żołnierzy zawodowych. Młodzież ochoczo uczestniczy w wycieczkach do jednostek wojskowych, warsztatach i spotkaniach oraz różnego rodzaju imprezach związanych ze służbą w wojsku. Dlatego bardzo chętnie gościmy w naszej szkole przedstawicieli tej sfery zawodowej.

Z dużym zainteresowaniem została przyjęta informacja o spotkaniu z pracownikami Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łądowych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu – uczelni cywilno – wojskowej prowadzącej dwustopniowe studia na kierunkach: zarządzanie, bezpieczeństwo narodowe, inżynieria bezpieczeństwa, logistyka. Szkoła kształci kadry dowódcze dla potrzeb wojsk lądowych oraz



prowadzi badania w zakresie nauk wojskowych i technicznych.

Zaproszeni goście zapoznali młodzież ze strukturą szkolnictwa wojskowego, warunkami przyjęcia do szkoły, wymaganiami stawianymi żołnierzom, pracą w wojsku. Zwrócili uwagę, że uczelnia kładzie szczególny nacisk na wiedzę specjalistyczną i za-

jęcia praktyczne przygotowujące do przyszłego zawodu.

Uczniowie byli pod wielkim wrażeniem doświadczeń prowadzących. Postanowili się zmierzyć w przyszłości z wysokimi wymaganiami i trudnymi wyzwaniami w pracy żołnierza zawodowego.

Anna Szydłowska

Święty Andrzej Ci ukaże, co Ci los przyniesie w darze

Andrzejki to wieczór wróżb odbywających się w wigilię świętego Andrzeja, patrona Szkocji, Grecji i Rosji. Pełne magii obecnie są świętowane nie tylko przez panny na wydaniu wierzące, że „święty Andrzej wróży szczęście i szybkie zamęście”, ale również przez mężatki i mężczyzn. Jak święty Andrzej pomagał dziewczętom w odkrywaniu przyszłości, tak święta Katarzyna patronowała chłopcom spotykającym się na wróżbach 4 listopada zgodnie z przysłowiem „W święto Katarzyny są pod poduszką dziewczyny”. O katarzynkach jednak zapomniano i połączono je z andrzejkami, które stały się okazją do ostatniej zabawy przed rozpoczynającym się adwentem. Także w naszej szkole.



nym materiałem, kolorowe lampki i palące się świeczki w słoikach owiniętych bibułą, a w tle delikatna muzyka wywołały mroczną atmosferę sprzyjającą wróżbom. Wreszcie wszystko było gotowe, a wróżki z niecierpliwością oczekiwały przyjścia koleżanek i kolegów, a także nauczycieli chcących poznać swoją przyszłość. A możliwości jej odsłonięcia było wiele. Przygotowano między innymi wróżby z kart, kwiatów i kości do gry. Aby poznać imię swojej miłości, należało wbić szpilkę w papierowe serce. Dokonany wybór spośród kubeczków z różańcem, obrączką, pieniążkiem również

mógł zaważyć na naszym życiu. Kubek pusty to szansa na spełnienie pomyślanego życzenia. Nieobca wróżbitkom była także numerologia. Zliczaniu cyfr w dacie urodzenia lub wyrzuconych oczek na kościach do gry towarzyszyły wyjątkowe emocje. Uzyskana cyfra końcowa będąca sumą poszczególnych składników to wyznacznik naszej drogi życiowej. Wróżki wykazały się szczególnymi umiejętnościami w stawianiu kabały z kart, ze znanstwem odkrywały tajniki naszego życia, rozszyfrowując symbolikę poszczególnych obrazków. Wybrane nazwy kwiatów miały również swoje znaczenie. Każdy mógł się też zdać na przypadek i wylosować swoją wróżbę na przyszłość.

W szkolnych andrzejkach wzięły udział wszystkie klasy. Śmiechem i żartem nie było końca. I chociaż wróżby nie zawsze były pomyślne, nikt nie traktował ich poważnie, a humor poprawiły słodkie babeczki upieczone przez panią Katarzynę Szyller – opiekunkę Samorządu Szkolnego. Zabawne zdjęcia dokumentujące imprezę zawdzięczamy natomiast pani Annie Andrzejewskiej, która zajęła się serwisem foto.

Anna Szydłowska, Klaudia Ogońska

Nie tylko od święta!

Zwyczaj obdarowywania się prezentami 6 grudnia ma swój początek w średniowieczu około 1000 lat po śmierci biskupa Mikołaja z Myry, według legendy, anonimowo rozdającego dary ubogim. Tradycja ta jest chętnie podtrzymywana do dzisiaj. Lubimy nie tylko otrzymy-

wać smakołyki i inne upominki schowane pod poduszką lub w dużych kolorowych skarpetkach, ale także sprawiać niespodzianki bliskim, znajomym, biednym.

Święty Mikołaj z długą białą brodą, ubrany w czerwony strój nie ominą również naszej szkoły, do

której przybył saniami zaprzężonymi w renifery. Jego przyjazd oznajmił dźwięczny dzwonek. Niespodziewany gość i jego orszak obdarowali młodzież cukierkami i ... różgami.

Mikołajki w ZSME są także okazją do organizowania pomocy potrzebującym, przygotowania paczek dla nuboższych uczniów. Szkoła jednak systematycznie angażuje się w akcje charytatywne, takie jak: „Godne dzieciństwo”, „Czerwonokrzyska gwiazdka”, „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy”, „Wielkanoc PCK”, „Góra grosza”, „Nowy plecak na nowy rok szkolny”

Eien ni anata to (fragment)

– To zaawansowany niedrobnokomórkowy rak płuc – oznajmił bezczuciowo jeden z lekarzy.

Siedząc na skórzanej, czarnej sofie nie dowierzałem słowom tego mężczyzny. Wpatrywałem się w niego wytrzeszczonymi oczyma, zaczynając powoli odczuwać drżenie własnych dłoni. Moja matka upadła na kolana, a z jej dużych, niebieskich oczu wypłynęło kilka łez. Ojciec złapał się za głowę, jednocześnie podpierając ścianę drugą ręką. Spoglądając na wszystkich obecnych tutaj ludzi, powoli układałem wszystko w swojej głowie. Wczoraj rodzice zabrali mnie na badania do szpitala. Miałem „lekkie” problemy zdrowotne. Kasłanie, a nawet wymiotowanie krwią, zawroty głowy, nienajlepsze samopoczucie. Matka miała dość patrzenia na to, jak się męczę, więc przywozła mnie tutaj. Zrobiono mi kilka badań, a skoro wyniki miały być dnia następnego, rodzice postanowili zostawić mnie w jednym ze szpitalnych pokoi. Teraz siedzę tutaj i wysłuchuję szlochu własnych rodziców. Mój umysł nie dopuszcza do siebie informacji, że choruję... na raka.

– Panie doktorze... – zaczęła niebieskooka, zapłakana kobieta – To można wyleczyć, prawda? Po leczeniu mój Ritsu będzie znów zdrowym, szczęśliwym chłopakiem, prawda? – a ona, jak zwykle, robi sobie zbędne nadzieje...

– Eh... - siwowłosa mężczyzna westchnął, po czym podniósł się z siedzenia i stanął przed nią.

– Ciężko jest mi to powiedzieć, ale niestety... Z danych, jakie obecnie mamy, możemy jedynie wywnioskować, iż nowotwór się rozrósł. Widząc

te statystyki, tylko stwierdzam na chwilę obecną, szanse na wyleczenie są nikłe...

Sluchanie tego wszystkiego tylko sprawiło, że miałem ich serdecznie dość. Gdybyśmy zignorowali te rzeczy, gdybyśmy nie robili tych durnych badań, to nikt by się nie dowiedział o tej chorobie... Szczerze? Byłoby chyba nawet lepiej.

– Ale... Można się podjąć leczenia? – zapytał ojciec.

– Oczywiście, nawet trzeba.

– Więc kiedy będzie można ustalić tę pierwszą wizytę, doktorze? – brązowowłosa tylko dopytywała.

– Za dwa dni. Wtedy ustalimy dokładny rozmiar nowotworu oraz czy się rozrósł do tego stopnia, aby wykraczał poza granice płuc – oznajmił.

– W porządku – w końcu odważyłem się coś powiedzieć.

– Wtedy również ustalimy odpowiednie leczenie – dodał.

Nie miałem już siły odpowiadać, więc aby pokazać swoje zrozumienie, kilkakrotnie pokiwałem głową. Rodzice zabrali swoje rzeczy, a następnie razem ze mną opuścili teren szpitala. Matka starała się na siłę zachować powagę, jednak nawet ja zdołałem dostrzec ten smutek, jak i przerażenie w jej oczach. Nie mówiłem już nic więcej. W ciszy przesiedziałem całą drogę powrotną do domu. Nie chciałem, aby widzieli, jak się tym przejmuję. Żeby widzieli, że jestem przerażony. Nie wiem dlaczego, ale wolę być postrzegany jako obojętna osoba, a zachowywanie się w sposób tak nieadekwatny do tego byłoby nie najlepszym rozwiązaniem. Nie chcę... pokazywać swoich uczuć...

Anna Małolepszy, klasa I T

Przy wigilijnym stole

„Niechaj ziemię rozspiewa kołęda, każdy dom i każdego z nas, niechaj piękne Bożonarodzeniowe Święta niosą wszystkim betlejemski blask” – te słowa wiersza „Wieczór wigilijny” Emilii Waśniowskiej przyświecały spotkaniem wigilijnym, będącym w naszej szkole już tradycją.

19 grudnia 2014 roku, w przeddzień przerwy świątecznej, w ZSME od samego rana panowała uroczysta atmosfera. W wesółych nastrojach uczniowie i nauczyciele przystąpili do przygotowania wigilijnych nakrytych białym obrusem stołów, na których oprócz różnorodnych domowych wypieków nie zabrakło barszczyku, uszek oraz pasztecików z kapustą i grzybami. Zadbano również o świąteczny wystrój korytarzy i sal lekcyjnych – choinki, stroiki i inne bożonarodzeniowe dekoracje wprowadziły wszystkich w piękny czas oczekiwania na narodzin Dzieciątka Bożego. Życzeniom składanym podczas łamania się opłatkiem w salach lekcyjnych i na korytarzach nie było końca, a dopełnienie świątecznego nastroju sta-

nowiło wspólne kołędowanie.

Refleksyjną zadumę nad życiową postawą człowieka wywołał spektakl pt. „Gość oczekiwany” przygotowany przez uczniów naszej szkoły na podstawie dramatu Zofii Kossak - Szczykłej, który zgromadził całą społeczność w szkolnej auli. Postacie Dżida, Józefa, Matki i Zośki zagrali: Adrian Łudczak, Szymon Buła, Klaudia Ogońska i Patrycja Janik. Scenografia przedstawiająca chatę wiejską i stylowe stroje aktorów podkreślały wyjątkowy nastrój.

Swoistym przesłaniem stały się życzenia uczniów nawiązujące do świątecznej inscenizacji: „Będziemy czekali na Jezusa, takiego malutkiego, niewinnego, kochanego. Ale Pan Jezus może nadejść w postaci każdego człowieka – także opryskliwego, brudnego, potrzebującego naszej ręki czy po prostu uśmiechu. Uczmy się przyjmować Go w każdej postaci. Niech ta szczególna noc, poprzedzająca Boże Narodzenie, nie będzie wyjątkowa! Niech trwa ona w naszych sercach na zawsze!”

Anna Szydłowska

o oraz w wolontariat.

Za bezinteresowną pomoc i współpracę z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Częstochowie ZSME został uhonorowany Nagrodą Dyrektora MOPS „Przyjaciół Rodziny”, a w uznaniu zasług w działalności na rzecz Oddziału Rejonowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Częstochowie Medalem Pamiątkowym 95 – lecia PCK. Podjęte działania rozwijają empatię i wrażliwość społeczną, kształtują postawy gotowości do poświęceń i niesienia pomocy potrzebującym.

Anna Szydłowska